

Kujon

Szkoła Polska przy Konsulacie Generalnym RP w Hamburgu



Nr 25

Czerwiec 2013

Wakacje! Niedługo wakacje!!!

Już za parę dni, za dni parę
Weźmiesz plecak swój i gitarę
Pożegnania kilka słów
Pitagoras bądźcie zdrów
Do widzenia wam canto, cantare

Lato, lato, lato czeka
Razem z latem czeka rzeka
Razem z rzeką czeka las
A tam ciągle nie ma nas

Lato, lato, nie płacz czasem
Czekaj z rzeką, czekaj z lasem
W lesie schowaj dla nas chłodny cień
Przyjedziemy lada dzień

Lato, lato, mieszka w drzewach
Lato, lato, w ptakach śpiewa
Słońcu karze odkryć twarz
Lato, lato, jak się masz

Lato, lato, dam ci różę
Lato, lato, zostań dłużej
Zamiast się po krajach włóczyć stu
Lato, lato, zostań tu

Naszym drogim Uczniom szczęśliwych i wymarzonych wakacji
życzy całe Grono Pedagogiczne:)

* * * * *

Redaktor: Agnieszka Tyburczy-Afeltowicz, wychowawczyni klas: V SP, III Gimn. i I LO
Redaktor Kącika Historycznego: Elżbieta Bach-Kurpiewski
Pozostali Redaktorzy: Jolanta Oesterheld, Ewa Kaczor-Szyćko, Valentina Kon, Sława Ratajczak, Agnieszka Ołdak
Komitet Redakcyjny: uczniowie Polskiej Szkoły
Korekta: Jolanta Oesterheld

Zachęcamy do odwiedzania nas na stronie [facebooka](#): Szkoła Polska przy Konsulacie Generalnym RP w Hamburgu:)

SPIS TREŚCI

FAKTY Z ŻYCIA SZKOŁY

- * „Pamiętajmy o Auschwitz”- Aleksandra Osiak, kl. II LO.....
- * „Anatevka”- Carolin Schuster, kl. II LO.....
- * „V Hamburskie Warsztaty Języka Polskiego”- Sława Ratajczak.....
- * „Zemsta nietoperza”- Paulina Stronczek, kl. I Gimn.
- * „Z życia szkoły”.....
- * „Wycieczka do świata wiedzy”- Klaudia Rzezniczak, kl. VI.....
- * „Dzień Rodziny”- Ewa Kaczor-Szyćko.....
- * „Progówki”- Jolanta Oesterheld.....

KONKURSY/OSIĄGNIĘCIA NASZYCH UCZNIÓW

- * „IX Olimpiada Języka Polskiego w Niemczech”- Jolanta Oesterheld.
- * „III edycja Konkursu Polonistycznego”- Agnieszka Tyburczy- Afeltowicz.

SKOŁA W OCZACH UCZNIA

- * „Nie „żegnaj”, lecz „do zobaczenia”, czyli szkolne wspomnienia -trudnej, ale nie nudnej uczennicy”- Anna Susabowska, kl. III LO.....

KARTKA Z KALENDARZA

- * „Dzień Mamy”- Agnieszka Tyburczy-Afeltowicz.....

PODRÓŻE MAŁE I DUŻE

- * „Dalekie podróże z mamą. Jak amerykańska dziewczyna uratowała mój Hollywood”- Caroli-
na Kon, kl. V, Valentina Kon.....

ŚWIAT WOKÓŁ NAS

- * „Najpiękniejsze miejsce w Polsce, miejsce do którego wracam w marzeniach”-
uczniowie kl. I Gimn.

NIE ZAPOMINAJMY O POEZJI

- * „Ludzie”- Kamila Krępska, kl. III Gimn.

KĄCIK MŁODSZEGO UCZNIA

- * Rozszyfruj list.....
- * Znajdź 10 różnic.....
- * Pokoloruj obrazki.....

KULINARNY ZAWRÓT GŁOWY

- * „Murzynek”- Patrycja Choroś, kl. III Gimn.

NASZE ROZWAŻANIA O ŻYCIU

- * „Tylko jedno może unicestwić marzenie – strach przed porażką- P. Coelho”- Alexander Kab-
ziński, kl. III Gimn.
- * „ Co czuje człowiek, kiedy znajdzie się w labiryncie? Problemy młodych ludzi we współcze-
snym świecie”- Paulina Jodłowski, kl. I LO.....

KĄCIK STARSZEGO UCZNIA

- * „Abby”- Dominika Stronczek, kl. III Gimn.

NIE ZAPOMINAJMY O TYCH, KTÓRZY ODESZLI

- * „Rok 2013 rokiem Juliana Tuwima”- Agnieszka Ołdak.....

KĄCIK HISTORYCZNY

- * „Powstanie Styczniowe”- Sebastian Kurpiewski, kl. I LO.....
- * Krzyżówka.....

BAW SIĘ Z NAMI W ORIGAMI

- * Układanie lwa.....

ROBÓTKI NA RADOŚCI I SMUTKI

- * Truskawkowe kolczyki.....

Pamiętajmy o Auschwitz

28 stycznia 2013 r. na zaproszenie dyrektora Stadtteilschule Barmbek- Bernda Tißlera nauczyciele i uczniowie naszej szkoły wzięli udział w multimedialnym przedstawieniu teatralnym "Litost", który poświęcony był pamięci o Auschwitz.

Wieczór rozpoczął się od prezentacji wystawy, ukazującej historię polsko-niemieckich relacji.

W tle grała muzyka jazzowa w wykonaniu wspaniałego duetu: Lecha Wielaby- polskiego basisty oraz Joachima Kamps- niemieckiego pianisty

Po części muzycznej nastąpiło przedstawienie z Christiane Maaßen w roli głównej.

Za reżyserię odpowiedzialne były Dorot Meyer-Gastell i Tatjana Sarashynska. Spektakl przedstawiał wymaginowaną podróż Anny, zainspirowaną znalezieniem kufru z rzeczami Żydówki, która stara się przeżyć w obozie koncentracyjnym. Dla głównej postaci oznacza to długi i bolesny proces wspomnień, wypełniony współczuciem Anny dla cierpień więźniarki.

Żyje coraz mniej świadków z czasów II wojny światowej, z tego powodu podejmuje się starania, by stworzyć inne formy ożywania wspomnień. Dlatego też powstało to przedstawienie pt. „Litost – W wspomnieniach”.

Jest ono kombinacją filmu i teatru, w którym głównym motywem jest "Lagerszprache"- jako medium wspomnień. Mieszanina języków w obozach koncentracyjnych wywodzi się z faktu, iż w obozie przebywali więźniowie różnych narodowości. Ten język może jednak autentycznie ilustrować życie w tych nieludzkich warunkach, a także dramat walki o przetrwanie, ponieważ język to podstawowe narzędzie ludzkiego komunikowania, którego charakter kształtuje nasze wyobrażenie o świecie.



Anatevka

1 lutego 2013 r. uczniowie naszej szkoły wraz z nauczycielami wybrali się na musical pt. „Anatevka”(tytuł w oryginale "Skrzypek na dachu"), który został wystawiony na deskach St. Pauli Theater.

Podstawą sztuki jest opowiadanie Szolema Alejchama pt. „Dzieje Tewjego Młeczarza“.

Akcja rozgrywa się na Ukrainie w małym miasteczku Anatevka, tuż przed rewolucją w 1905r.

Historyczne tło wydarzeń nawiązuje do rodzącego się w tych czasach komunizmu oraz do masowej emigracji ludności żydowskiej.

W Anatewce żyją dwie grupy społeczne: Żydzi i Rosjanie, które starają się nie wchodzić sobie w drogę.

Żyje tam również ubogi młeczarz Tevje wraz ze swoją rodziną: żoną Gołdą i pięcioma córkami.

Tevje przywiązuje dużą wartość do pielęgnowanych od lat tradycji żydowskich. Dlatego ciężko mu się uporać z niesfornymi córkami, które wcale nie chcą wziąć sobie za mężów mężczyzn, którzy się ojcu podobają.

Najstarsza córka Cajtl oznajmia rodzinie, że jest zaręczona z ubogim krawcem Mottelem.

Siostra Cajtl i druga córka Tevje- Hodel, zakochuje się w studencie z Kijowa- Perchiku, który jest ich nauczycielem domowym. Zostaje on jednak aresztowany za komunistyczne poglądy.

Trzecia córka- Chava chce wyjść za młodego Rosjanina, który nie jest Żydem.

Tevje musi dokonać wyboru, czy życie zgodnie z tradycją jest ważniejsze nad szczęście córek.

Wydarzenia rozgrywają się do momentu, kiedy do Anatevki dociera wiadomość

o natychmiastowym opuszczeniu przez wszystkich Żydów miasteczka. Tevje, wraz z rodziną postanawia przenieść się do Ameryki. Pakuje cały swój dobytek na mały wózek i pieszo wyrusza w nieznane.

Skąd w oryginalnym scenariuszu wziął się „Skrzypek na dachu”? Świetnie to obrazuje musical w Łódzkim Teatrze Muzycznym.

Skrzypek występuje tu w stroju świerszcza i gra na skrzypcach na dachu przy wielkim kominie. Oddaje to atmosferę domowego ciepła i skromnej wiejskiej chaty.

W ostatniej scenie za oddalającą się z Anatevki rodziną Tevjego rusza również grający na skrzypcach świerszcz, zabierając do Ameryki całe przywiązanie do tradycji.

Sztuka jest musicaliem, stąd dużo w niej scen wypełnionych tradycyjną muzyką, śpiewem i tańcem żydowskim. Ukazane są także żydowskie obrzędy m.in. weselne, poruszające dostojeństwem, pięknem i bogatą symboliką.

Małżeństwo postrzegane jest niemal jak świętość, a gdy na palcach zabłyszczą pierścionki, wszyscy wołają „Mekudeszet!”, co oznacza "zaślubieni".

W tej radosnej zabawie można zobaczyć wspaniale zainscenizowane tańce mężczyzn z butelkami na głowach, popisy chłopców w tańcach rosyjskich oraz choreografie zbiorowe.

Przemyślenia głównego bohatera Tevje są przedstawiane jako monologi. Bohater stoi na scenie, a ludzie znajdujący się za nim znikają lub „zastygają w bezruchu”.

Sympatyczny Młeczarz marzy i śpiewa „Gdybym był bogaczem”. Jest jednak biedakiem, ale jednocześnie filozofem, który zadaje poważne pytania.

„Skrzypek na dachu” przedstawia społeczność żydowską, znaczenie tradycji w życiu człowieka, tęsknotę za nieuchwytnym dobrobytem oraz problemy i konflikty powstające ze względu na czas historyczny.

* aktorzy: Adriana Altaras, Gustav Peter Wöhler, Heide Grübl, Mariana Lubrich, Anneke Schwabe, Mark Weigel, Mario Ramos i Tim Reingruber.

* reżyseria: Ulrich Waller

* kierownik muzyczny :Matthias Stötzel,

* choreografia: Rica Blunck.



V Hamburskie Warsztaty Języka Polskiego

O potrzebie nauki języka polskiego mówi się w środowiskach polonijnych w Niemczech często. Był to temat dostatecznie analizowany na I Kongresie Organizacji Polskich w Berlinie, stale jest przedmiotem dyskusji i rozważań tutejszych pedagogów, działaczy polonijnych i rodziców dzieci w wieku szkolnym.

Zagadnienie na tyle jest ważne, że wyzwała wciąż nowe inicjatywy i angażuje pomysłówych do działań na rzecz polonijnej edukacji najmłodszych. Chodzi przecież o przyszłość, o to, by następne pokolenia Polaków mieszkających poza krajem, nie straciły tej najważniejszej więzi, więzi kulturowo - językowej z krajem ojczystym. Jest to i problem moralnej odpowiedzialności za przygotowanie „młodych” do życia, we wspólnej co prawda Europie, lecz takiej, w której Polska ze swą ponad tysiącletnią historią zajmuje poczesne miejsce.

Z uznaniem należy odnieść się do inicjatywy Konsulatu Generalnego w Hamburgu, który wraz z pedagogami Szkoły Polskiej przy Konsulacie (Szkolnego Punktu Konsultacyjnego) zorganizował Warsztaty Języka Polskiego dla polskich dzieci i młodzieży. Chodziło o tych uczniów, którzy nie biorą udziału w zorganizowanej nauce, nie uczęszczają do szkół, w których odbywają się lekcje polskiego. Z myślą o nich przygotowano 9 lutego tego roku imprezę w rezydencji konsula pana Andrzeja Osiaka, przy Maria-Louisen- Strasse. Trwające kilka godzin, doskonale przygotowane zajęcia usatysfakcjonowały przybyłych młodych gości. Z pewnością zainspirowały niektórych z nich do podjęcia decyzji uczenia się polskiego.

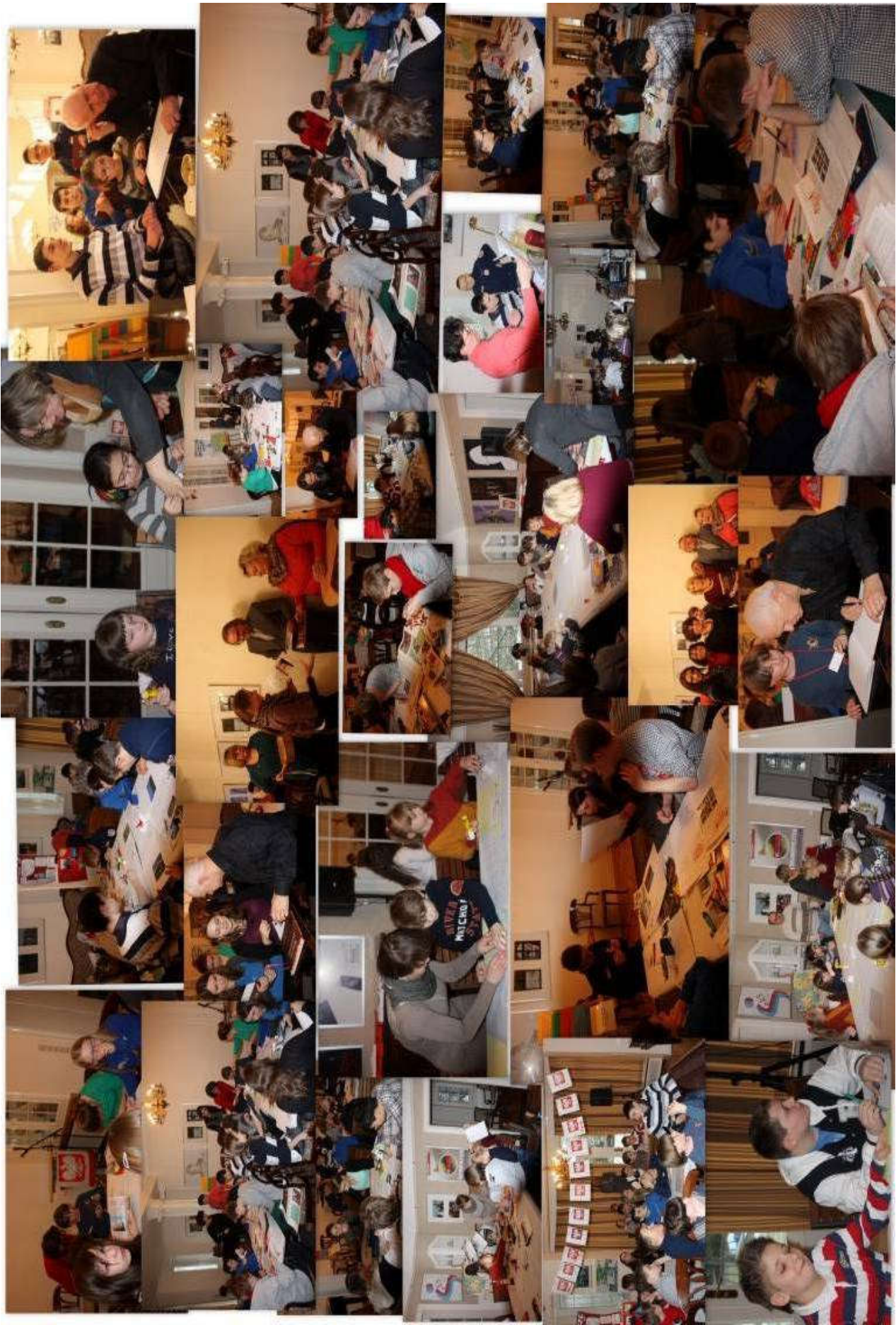
Szkoła przy Konsulacie czyni wiele dla pozyskania uczniów i cieszy się zasłużoną, dobrą opinią. Jej nauczyciele to doświadczona, dobrze wykształcona i przystosowana do potrzeb emigracyjnej rzeczywistości kadra, pod przewodnictwem mgr Janiny Kolczyńskiej. Placówka istnieje od 1991 roku, podlega Ministerstwu Edukacji Narodowej i realizuje uzupełniający program szkoły podstawowej, gimnazjum i liceum ogólnokształcącego. Nauczanie w niej odbywa się według obowiązującego w Polsce programu i obejmuje: język polski, historię i geografię Polski, wiedzę o społeczeństwie i matematykę (wiedzę z pozostałych przedmiotów zdobywa uczeń w szkole niemieckiej). Uczeń kończący naukę w danym roku szkolnym, otrzymuje świadectwo szkolne według zasad i wzorów obowiązujących w systemie oświaty Rzeczypospolitej Polskiej. Także dla potrzeb niemieckich szkół wydawane są odpowiednie zaświadczenia. Około 3 tysięcy uczniów pobierało dotąd naukę w „murach” tej wszechnicy. Wielu z nich

przystąpiło do egzaminu dojrzałości w Polsce, w Warszawie,(informacja: ORPEG) a spora grupa wybrała język polski na maturze w hamburskim Krause Gimnazjum. Absolwenci z dumą mówią o szkole, która w znacznym stopniu ukształtowała ich intelektualnie i duchowo. Nie dziwi więc fakt, że wielu z nich podtrzymuje z nią nadal przyjazne i ciepłe kontakty.

Wspomniane, lutowe Warsztaty Języka Polskiego odbywały się w dwóch grupach wiekowych: dla dzieci od 8-do 12 lat przygotowano temat: „Najpiękniejsze miejsce w Polsce, do którego wracam w marzeniach”. Celem, czy też założeniem zajęć było przybliżenie dzieciom kraju przodków na podstawie pamiątek, widokówek, zdjęć rodzinnych, z uwzględnieniem miejsc do których wracają i z którymi utożsamiają się uczuciowo. Przy okazji zdobywały wiadomości na temat położenia geograficznego Polski, zapoznawały się ze słownictwem związanym z geografią i fotografią także. Dla młodzieży do lat 18 przygotowano nieco trudniejsze zadanie zatytułowane: - „Najpiękniejsze miejsce w Polsce, do którego wracam w marzeniach” – tworzenie przewodnika turystycznego po Polsce. I tu także założeniem było odkrywanie najciekawszych zakątków Polski, prezentacja ulubionego miejsca, czy regionu na podstawie przyniesionych materiałów. Zaangażowanie obu grup było wyraźne. Z powagą, ale i emocjonalnie podchodzono do wyznaczonych zadań. Poziom wykonanych prac był imponujący, a znajomość języka polskiego choć różna, to jednak satysfakcjonująca.

Trzeba powiedzieć, że program zajęć był wyśmienicie przygotowany i spodobał się młodym Polakom. Widać było, że z ciekawością wysłuchują poleceń, są przejęci, zainteresowani i szczęśliwi. Dla niektórych z nich po raz pierwszy „ otworzyła” się nowa dyscyplina wiedzy - Ojczyzna - Polska. Z ciekawością wysłuchano wykładu wybitnego artysty –fotografika pana Marka Strzałkowskiego na temat historii fotografii i sposobów wykonywania zdjęć dawniej i dziś. Był czas na zawarcie znajomości, wymianę doświadczeń, na rozmowy, posiłek i zabawę.

Doskonały projekt, wspañiale zrealizowany zaowocuje z pewnością wzrostem zainteresowania nauką polskiego. Sam jego pomysł niech wśród Polonii wiarą i chęcią działania się rozwinie, w myśl przesłania Jana Zamoyskiego sparafrazowanego później przez Stanisława Staszica: „***Takie będą Rzeczypospolite, jakie ich młodzieży chowanie***”.



Zemsta nietoperza

Dnia 15.02.2013 uczniowie klas gimnazjalnych i licealnych wybrali się na przedstawienie pt. „Zemsta nietoperza” („Die Fledermaus”) do Hamburskiej Opéry (Hamburger Staatsoper). „Zemstę Nietoperza” napisał Richard Genée, a skomponował Johann Strauss.

Spektakl przedstawia zemstę dr Falke, tzw. nietoperza, za zeszłorocznego psikusa swego przyjaciela Eisensteina. Dr Falke zaprasza Eisensteina i osobno jego żonę Rozalinę, obu incognito, na bal u księcia Orlovskiego, wiedząc, że Eisenstein, nieświadomy obecności żony, będzie flirtował z innymi kobietami. Tak też się stało, lecz plan dr. Falke powiódł się jeszcze lepiej. Eisenstein nie poznając własnej żony, gdyż była w masce, zaczął flirtować właśnie z nią. Po balu Eisenstein dowiaduje się kim była kobieta w masce. Rozalinda gniewa się z powodu „zdrady” męża, lecz małżonkowie przebaczą sobie, gdyż Rozalinda także nie była całkiem wierna swemu mężowi.

Sztuka była zachwycająca. Scenograf wybrał piękne stroje, a wystrój pomieszczeń był ciekawy i najczęściej pasował do sytuacji. Moim zdaniem wyjątkiem była sala balowa. Wolałabym, żeby wyglądała na bardziej staromodną niż była, ponieważ bal odbywał się w XIX wieku. Poza tym aktor grający księcia, ze względu na to, że był kobietą, nie pasował do mojego obrazu męskiego autorytetu.

Cieszyłam się ze szczęśliwego zakończenia. Wszystkie inne spektakle operowe, które widziałam, kończyły się śmiercią głównych bohaterów. Mniej tragiczny finał stanowił miłą odmianę.

Podsumowując moje rozważania, stwierdzam, że sztuka była bardzo udana, podobała mi się szczególnie muzyka oraz aranżacja przedstawienia i uważam, że było warto obejrzeć tę ciekawą i żartobliwą operetkę.



Z życia szkoły



Dzień kanapkowy:) Nasi najmłodsi milusińscy wykonywali dzisiaj przepyszne kanapki, wykazując się przy tym dużą kreatywnością. Trzeba przyznać, że takich "smałyków" życzylibyśmy sobie każdego dnia:)

Święta Wielkanocne:)



Wycieczka do świata wiedzy

- *Kochanie wstawaj!* - mówi do mnie mama i głaszcze mnie po głowie.

- *Nie, nie chcę jeszcze wstawać. Przecież jest sobota. Mogę jeszcze pospać?* - pytam na wpół śpiąca, na wpół przytomna,

- *Nie chcesz jechać na wycieczkę?* - pyta mama.

- *Och wycieczka!*

Od razu wyskakuję z łóżka podekscytowana. Nie wiem dlaczego, ale zawsze nie mogę doczekać się wycieczek. Szybko jem śniadanie, myję zęby, ubieram się. Potem ściele łóżko. Jeszcze tylko mamusia zrobi mi " francuski warkocz" i będę gotowa do wyjścia. Tatuś mnie zawozi na przystanek, na którym mamy spotkać się z innymi uczestnikami wycieczki. Pogoda jest ponura, niebo całe zachmurzone, a gdzieś gdzieś leży jeszcze śnieg, ale ja się tym nie zrażam, chcę cieszyć się wycieczką. Przecież nie jeździ się codziennie na szkolne wycieczki, no nie. Gdy w końcu po trzydziestu minutach dotarliśmy na miejsce spotkania, byli tam już prawie wszyscy. Podjeżdża autokar, który ma nas zawieźć do muzeum "Phänomenty" w Bremerhaven. Nauczyciele zwołują swoich podopiecznych. Zanim wsiądziemy do autobusu, żegnamy się

z mamusiami i tatusiami. Całuję tatusia, wsiadam do autobusu i rozgaszczam się w nim, to znaczy wieszam kurtkę, plecak i siadam na swoim miejscu.

Ciekawe jak będzie w "Phänomencie"? To takie muzeum, w którym poznaje się tajemnice matematyki, fizyki i logiki oraz rozwiązuje trudne zadania. Muszę przyznać, że w podróży nudziło mi się. Nie wzięłam nic do zabawy. Nawet najmniejszej kartki i ołówka. Nie pomyślałam. W tej sytuacji, te przedmioty, które mamy na co dzień, byłyby najlepszą zabawką. Cóż, takie życie, jak się nie pomyślało o wszystkim. Na szczęście widoki były ładne: lasy, pola i domy. Wszystko było inne od Hamburga. Gdyby mnie ktoś w nocy, śpiącą z Hamburga do Bremerhaven zabrał, to od razu bym zauważyła, że jestem w innym mieście. W końcu jak dojechaliliśmy, wyszliśmy wszyscy rozprostować nogi po dwugodzinnej podróży. Nie łatwo jest wysiedzieć długo na jednym miejscu.

Gdy już znaleźliśmy się w budynku, pan przewodnik wytłumaczył nam, co możemy robić i powiedział, że możemy się swobodnie poruszać po muzeum, które było

wielkości sporego domu jednopiętrowego. Mogliśmy tam rozwiązywać różne zagadki. Podczas gdy nauczyciele i uczniowie wyprobowywali rozmaite eksperymenty, małe grupki składające się z może z 9 osób i jednego przewodnika wchodziły do super nowoczesnej windy, która zabrała nas na głębokość 5000 metrów pod powierzchnią ziemi. Tak przynajmniej mówił do nas nasz przewodnik. Ale osobiście wątpię, żeby sam w to wierzył, muszę jednak przyznać, że efekty specjalne były nie-
złe.

W końcu, gdy pokonaliśmy te " 5000 metrów " przeszliśmy do jaskini, za której ścianami dało się słyszeć wrzaski dzieci z naszej szkoły. Nasz przewodnik opowiedział nam o różnych warstwach ziemi i, że w środku ziemi jest naprawdę gorąco, ponieważ jądro ziemi składa się z lawy.

Potem czarując znaleźliśmy się z powrotem w muzeum, chociaż wcale go nie opuściliśmy. Gdyby opowiedziało się o wszystkim, co można było robić w "Phänomenie" trzeba byłoby sporo czasu temu poświęcić, więc opowiem wam tylko w skrócie. Była tam kabina z ultrafioletowym światłem, dzięki któremu zęby, spinki oraz białe ubrania świeciły, albo rower, którym napędzało się prąd i tym samym włączało się radio wraz z lampką. Można było zobaczyć przekomiczne złudzenia optyczne. Pod koniec mogliśmy zabawić się w naukowców i zrobić nasz własny, fantastyczny śluz potwora. Przepis na ten śluz jest bardzo prosty, ale super tajny, więc nie mogę zdradzić wam tej receptury.

No dobra, może następnym razem. Pod koniec naszego zwiedzania mogliśmy kupić pamiątki. Kupiłam sobie mały, kolorowy kryształ, który na zawsze będzie mi przypominał tę wycieczkę.

W międzyczasie zrobiło się całkiem ciepło, tak więc podróż powrotna minęła nam przy ładnej pogodzie. Po dwóch godzinach jazdy dotarliśmy do Hamburga i uściskaliśmy stęsknionych za nami rodziców. Nie wiem jak innym, ale mi buzia się nie zamykała. Musiałam od razu opowiedzieć rodzicom, jak było i co widziałam. Byłam bardzo podekscytowana.

Już nie mogę się doczekać następnej wycieczki.



DZIEŃ RODZINY

Są w naszym kalendarzu szczególne święta, o których staramy się zawsze pamiętać: "Dzień Matki", "Dzień Dziecka" i "Dzień Taty". W naszej szkole od lat połączono te trzy uroczystości w jedną i obchodzimy ją jako "Dzień Rodziny".

Co roku na przełomie maja i czerwca korzystamy z gościnności Pana Konsula Generalnego-Andrzeja Osiaka i Pani Agnieszki Kościelniak- Osiak, którzy w tym szczególnym dniu otwierają drzwi swojej rezydencji.

I tak było tym razem- 1 czerwca "Dzień Rodziny" zawojował ogród Pana Konsula.

Uroczyste wiersze, zespołowe pląsy i zabawy, zastawione stoły pysznymi smakołykami, to nieodzowne elementy tego dnia.

Jednak to wszystko nie spełniałoby swojego zadania bez fantastycznej atmosfery, jaką stworzyli rodzice, dzieci, nauczyciele i nasi gospodarze.

I w tym miejscu serdecznie Wszystkim dziękujemy za pomoc i wspólną zabawę żegnając się tradycyjnym DO ZOBACZENIA ZA ROK!



NASZE PROGÓWKI

Tradycyjnie, jak od wielu już lat, w naszej szkole, tym razem 11 czerwca, odbyły się „progówki”, czyli impreza dla absolwentów szkoły podstawowej, gimnazjum i liceum.

Ci uczniowie kończą bowiem pewien etap nauki w murach naszej szkoły konsularnej i w nagrodę za to otrzymują na tej uroczystości tabla ze zdjęciami nauczycieli i koleżanek oraz kolegów z klasy, pamiątki oraz kwiaty.

Gośćmi są ich rodzice, przedstawiciele konsulatu, grono pedagogiczne i przyjaciele. Najpierw wprowadzany jest poczet sztandarowy, potem wysłuchania hymnu państwowego oraz uroczyste ślubowanie absolwenta. Po wyprowadzeniu sztandaru następuje część artystyczna, podczas której każda klasa przedstawia swój program złożony ze skeczów i występów muzycznych.

Po tej części oficjalnej następuje ta miłsza: poczęstunek i miłe rozmowy w kularach. Zawsze jest o czym wspominać, bo przecież tu nasi uczniowie rozwijali się umysłowo, tu rodziły się ich pierwsze przyjaźnie, tu żyli się z nami, nauczycielami. Tutaj tworzyliśmy jedną jakby rodzinę, a jak to w rodzinie bywa, bywały dni bardziej i mniej radosne. Tutaj, w naszej szkole, zapisana jest nasza wspólna historia, którą mamy nadzieję, że nasi uczniowie, bo my nauczyciele na pewno, będziemy miło wspominać.

Wychowawczynie: Jolanta Oesterheld (VI SP), Agnieszka Tyburczy- Afeltowicz (III Gimn.),
Elżbieta Bach- Kurpiewski(III LO)



Nie „żegnaj”, lecz „do zobaczenia”, czyli szkolne wspomnienia -trudnej, ale nie nudnej uczennicy:)



Zakończenie to smutna rzecz. A jednak tym razem to nie smutek dominuje.

12 lat..

Trzy lata z „Wesołą Szkołą”.

1620 wpisów „Lekcja... Temat: ... Data:...”.

Minimum 50 wierszyków wyuczonych na szkolne uroczystości (plus nielegalne organizowanie ciasteczek ze wspólnego bufetu).

„Gąski, gąski do domu!” na przerwie z Panią Ewą...

Podróże po Polsce na geografii z Panią Dyrektorką ("południe" pisze się przez "u" otwarte!).

Mówienie po polsku, gdy zbliża się Pani Jola.

Konkursy na matmie wynagradzane truskawkami przez Panią Elizę.

Podwójne podróże w przeszłość z Panią Elą (w nauce historii polskiej oraz w nadrabianiu tematów sprzed miesiąca ;)).

Rozkoszne dygresje z Panią Agnieszką.

Wycieczka do lodziarni w każdy Dzień Dziecka.

Ostrzegające stukanie obcasów, gdy zbliża się któraś z naszych pięknych Pań.

Dzielenie się opłatkiem na wspólnej Wigilii.

Opowieści o wakacjach, miłościach, niemieckiej szkole, i innych wykrętach, by nie być zapytanym na lekcji.

Po jedenastu zakończeniach roku, po nielicznych szminkowych całusach, kwiatach, książkach, śpiewach, scenkach i łezkach, to zakończenie ma być ostatnie? Trudno uwierzyć, jak szybko minął czas... I trudno nie wzruszyć się na myśl o *zakończeniu*!

A jednak rozpaczać nie będę – to zakończenie różni się od innych tym, iż nie jest zarazem pożegnaniem.

W tych latach Polska Szkoła stała się dla mnie rodziną. Co tam, koniec szkoły, to zmiana w planie tygodnia! Ale tych wspomnień, więzi i przyjaźni nic nigdy nie zmieni, ani nie zakończy.

A poza tym muszę Was trochę postraszyć, moje kochane Panie!

Gdy tylko urodzę pierwsze dziecko, będziecie znów widywać mnie co tydzień!

I gdy będę je odbierała wieczorem po lekcjach, będziecie wzdychać zmęczone, lecz z ukrytym zadowoleniem: „No ten to jest naprawdę *Susabowski*...”

IX Olimpiada Języka Polskiego w Niemczech

IX Olimpiada Języka Polskiego w Niemczech pod patronatem Ambasadora RP w Niemczech organizowana była przez Komitet Organizacyjny Olimpiady reprezentujący polonijne organizacje oświatowe w Niemczech i konsulaty RP w Niemczech oraz Stowarzyszenie „Wspólnota Polska“.

Uczestnicy startowali w dwóch grupach wiekowych:

Grupa młodsza- uczniowie klasy V i VI

Grupa starsza- gimnazjaliści i licealiści

Do I etapu Olimpiady polegającego na rozwiązaniu testu gramatycznego i napisaniu dyktanda przystąpili nasi uczniowie w grudniu 2012 roku. Po sprawdzeniu prac wyniki były następujące:

Mateusz Sadowski- klasa V SP

30 punktów na 30 możliwych do zdobycia (niestety, nie wziął udziału w następnym etapie olimpiady)

Aleksandra Udydz - klasa II gimnazjum- 29 punktów

Patrycja Choroś- klasa III gimnazjum- 29 punktów

Klaudia Rzeźniczak - klasa VI- 29 punktów

Gabriela Kujawska - klasa V- 28 punktów

Jakub Susabowski- klasa II gimnazjum- 27 punktów

Joanna Gęsicka - klasa I gimnazjum- 26 punktów

Filip Paczkowski- klasa I LO- 25 punktów

Ada Buniak- klasa I LO- 24,5 punktów

I tak laureaci wyłonieni z I etapu już w lutym tego roku wystartowali do II etapu. Oczywiście poprzeczkę podniesiono, dlatego zadaniem było napisanie wypracowania na temat wybrany z przygotowanego przez Komitet zestawu. Formy wypowie-

dzi były różne: recenzja, list, opowiadanie z elementami dialogu i opisu przeżyć bohatera, rozprawka, charakterystyka lub opis miejsca.

Oczywiście w Olimpiadzie wzięli udział nie tylko uczniowie naszej szkoły, ale również inni ze szkół w obrębie północnym Niemczech.

Po sprawdzeniu wszystkich prac rezultaty dla naszej szkoły były imponujące:

Grupa starsza:

I Miejsce: Jakub Susabowski , klasa II gimnazjum– 20 punktów
(na 20 możliwych do zdobycia)

II Miejsce Ex aequo (19 punktów):

Aleksandra Udycz, klasa II gimnazjum
Patrycja Choroś, klasa III gimnazjum
Filip Paczkowski, klasa I LO

Grupa młodsza:

I Miejsce: Michael Malisch- szkoła w Harburgu

II Miejsce Ex aequo (18 punktów):

Klaudia Rzezniczak, klasa VI SP
Gabriela Kujawska, klasa V SP
Daniella Drabek- szkoła w Harburgu

Po otrzymaniu gratulacji podziękowałyśmy grupie młodszej za uczestnictwo, ponieważ tylko starsi mogli wziąć udział w ostatnim, III etapie, który miał się odbyć w Krakowie w dniach od 26 do 29 kwietnia.

Pomimo ogromnych starań placówek oświatowych w Niemczech nie udało się organizatorom w terminie zrealizować finału Olimpiady, dlatego przesunięto go na wrzesień.

W ostatniej chwili, przed oddaniem do druku „Kujona“ dowiedziałyśmy się z Panią Agnieszką Tyburczy- Afeltowicz, że nasi uczniowie w dniach od 19 do 22 września zmierzą się w Krakowie z innymi polskimi uczniami ze szkół w Niemczech.

Już teraz trzymamy kciuki za naszych finalistów!

Wszystkim uczestnikom serdecznie gratulujemy!

III EDYCJA KONKURSU POLONISTYCZNEGO

W tym roku szkolnym została przeprowadzona III edycja Konkursu Polonistycznego organizowanego przez ORPEG we współpracy z Komitetem Głównym Olimpiady Literatury i Języka Polskiego.

Konkurs został skierowany do dzieci i młodzieży polskiej mieszkającej poza granicami kraju.

Do tegorocznej edycji zgłosiło się 750 uczniów (ze szkół podstawowych, gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych) z 36 szkół z 20 różnych państw świata.

Jesteśmy bardzo dumni, ponieważ nasze dwie uczennice z gimnazjum: Dominika Stronczonek i Patrycja Choroś zajęły I i II miejsce i tym samym zostały laureatkami konkursu:)

Jeszcze raz serdecznie gratulujemy naszym zdolnym dziewczynkom!



LISTA WYNIKÓW KONKURSU POLONISTYCZNEGO 2012/2013 GIMNAZJUM

Imię i nazwisko	Szkoła	Punkty
Dominika Stronczonek	Hamburg	55
Wiktoria Sieklucka	Centrum im. Jana Pawła (Bruksela)	55
Patrycja Porzezińska	Centrum im. Jana Pawła (Bruksela)	55
Patrycja Choroś	Hamburg	54
Martyna Lebedzińska	Centrum im. Jana Pawła (Bruksela)	53
Bartosz Chmura	Tunis	53
Miron Srebrakowski	Londyn	53
Sylwia Wojtaszek	Rzym	50
Karolina Oporska	SPK – Kolonia	50

Patrycja Oporska	49	czuk	
Jan Sztanka – Toth	49	Anna Krawczyk	35
Cezary Januszek	48	Patrycja Herda	35
Weronika Dąbrowska	47	Bartłomiej Berlin	35
Natalia Toborek	47	Martin Baranski	35
Julia Jurewicz	47	Monika Klimek	34
Błażej Jaskółowski	46	Julia Marcinkowska	34
Ilona Skromak	46	Kamila Kurzak	33
Albert Legutko	45	Martyna Izworska	31
Natalia Sordyl	45	Natalia Legieta	30
Emilia Turc	44	Karol Bączkowski	29
Beata Haracewiat	44	Natalia Bydłosz`	28
Krzysztof Andrukonis	44	Magdalena Chamot	28
Magdalena Mikuła	44	Joanna Banach	27
Paulina Pogorzelska	44	Patrycja Nowicka	27
Anna Kulesza	43	Sandra Parda	27
Natalia Gotto	43	Ewa Świeciochowska	25
Bartłomiej Jacek	43	Anna Magda Sajek	
Artur Kochan	43	Tuleja	25
Maciej Peplowski	42	Weronika Świncicka	24
Eryk Paterak	42	Joanna Duda-Goraj	23
Kacper Sieńko	42	Izabella Kosiba	23
Adrianna Gnoza	41	Monika Adamczew-	
Tomasz Wojtasik	41	ska	21
Apolonia Wielgus	40	Radosław Tyszko	21
Sara Urbańska	39	Natalia Bielska	19
Paulina Mielecka	39	Kamila Ziółkowska	19
Aleksandra Udycz	39	Karolina Tarłowska	17
Michał Gadomski	39	Agnieszka Rodak	18
Sabina Turbiarz	39	Martina Małek	14
Julita Mruk	38	Mateusz Grosiak	15
Patrycja Teterycz	37	Dominik Żurek	13
Margaret Kowzon	37	Aleksandra Żak	6
Aleksandra Kowal-	37		

Laureatami konkursu w grupie szkół gimnazjalnych zostali uczniowie z wynikiem minimum 50 punktów.

**Składamy ogromne gratulacje laureatom
a wszystkim uczestnikom
dziękujemy za udział w tegorocznej edycji konkursu!**



KARTKA Z KALENDARZA



Moja Mama

to piękno i dobro zarazem

*spokój i opanowanie,
mądrość i wiedza,
ciepło i przytulanie,
każde słowo spokojnie wypowiedziane,*

*to wspólne chwile, spacery, zakupy,
sprzątanie, bezinteresowne pomaganie,
niespodziewane przyjemności,*

*to spracowane ręce, zmęczony głos w słuchawce,
nasze problemy, nasze zmartwienia,
długie rozmowy, dobra rada,
piękne serce...*

*Mamo, brak mi słów, żeby Ci podziękować za to wszystko
i powiedzieć jak bardzo Cię kocham!*

(autor nieznany)

Drogi Uczniu, takim autorem możesz być również i Ty !

Dalekie podróże z mamą...

Jak amerykańska dziewczyna uratowała mój Hollywood

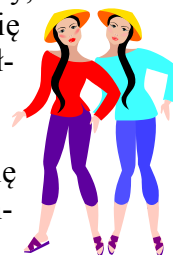
Teraz mam 12 lat. Czy to coś znaczy? Oczywiście – bardzo dużo. Najważniejsze albo jedno z najważniejszych jest to, że, nareszcie zaczynam mówić: „nie”. To znaczy, mam odwagę nawet mamie powiedzieć „nie”. Reakcje na to bywają różne. Ale 12 lat ma to do siebie, że zaczynamy mieć swoje zdanie, więc ja też je zaczynam mieć.

W Kalifornii- w Ameryce, kiedy miałam 10 lat, nie umiałam jeszcze tego. I być może bardzo dobrze, bo kiedy jest się takim młodym, jak to mama mówi- szczawikiem, to znaczy – niedojrzałym i zielonym, trudno odróżnić prawdziwe „nie” od fałszywego.

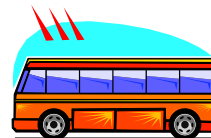
Mieszkaliśmy wtedy w miasteczku Anaheim, w bardzo luksusowym hotelu w Hiltonie, jak mówiła mama, chociaż, oprócz basenu, z którego można było obejrzeć wieczorami filmy dla dzieci, nic takiego luksusowego nie widziałam. Przychodził wtedy wieczorami taki pan, rozkładał biały ekran w rogu basenu na wolnym powietrzu i puszczał filmy z takiego aparatu. Było już ciemno i zimno, więc wszyscy siedzieliśmy w basenie, który był podgrzewany. W ten sposób, mogłyśmy oglądać filmy do końca. Po tamtych wieczorach, wiem już, że baseny służą nie tylko do pływania.



Filmy oglądałyśmy wieczorami, a w ciągu dnia, od rana, zwiedzałyśmy Kalifornię. Oczywiście wszystko to zorganizowała moja mama, nie pytając się mnie o to, czy w ogóle chcę oglądać jakąś tam Kalifornię, Anaheim, Hollywood czy San Diego. Chociaż mama mówiła, że powinnam to zobaczyć. Te miasta niewiele mi mówiły, bo w końcu wtedy nie uczyłam się geografii. Może jedynie w niemieckiej lub polskiej szkole w Hamburgu, gdzie mieszkam. Dopiero w Anaheim dowiedziałam się, że jest tam najstarszy i pierwszy na świecie Disneyland, bo kiedy jeszcze żył Disney, w Anaheim- małym miasteczku w Kalifornii, stać go było, żeby kupić dużo taniej ziemi i stworzyć swoje "królestwo". Ale muszę wam powiedzieć, że Disneyland w Orlando na Florydzie jest o wiele ładniejszy. Z trudem wytrzymałam te trzy dni w Anaheim, wśród kaczorów Donaldów, myszek Miki i innych jeszcze stworów Disneya, bo jak się ma 10 lat, to nie jest się już takim naiwnym i nie wierzy się w te wszystkie wymyślone rzeczy, w które się wcześniej wierzyło. Inne dzieci w moim wieku też raczej interesowały się coca-colą, hamburgerem, lub splaszem (to taka zjeżdżalnia), niż kukiełkami. Poza tym, było bardzo gorąco, ponieważ było to kalifornijskie lato. Najwięcej przyjemności miały "dzidziusie", tak do ośmiu lat i dorośli. Zwłaszcza ci po dwudziestce. I to szczególnie Azjaci. Zaczęłam się zastanawiać, dlaczego Disney nie kupił ziemi w Azji? Na pewno w tamtym czasie, była tańsza, niż w Anaheim.



Po trzech dniach wsiadłyśmy do autobusu i pojechałyśmy do Hollywood. To też mi wtedy wiele nie mówiło, ale mama powiedziała, że tam są aktorzy, a ja bardzo lubiłam oglądać filmy z amerykańskimi aktorami. Więc ucieszyłam się ogromnie, że ich wreszcie wszystkich zobaczę, jak to się mówi- „na żywo”. Oczywiście w autobusie zaraz usiadłam przy oknie, żeby nie przegapić żadnego z nich.



Wiecie co, musiał to być jakiś wyjątkowo zły dzień dla Hollywood, bo oprócz turystów, nie było widać żadnych aktorów. Przynajmniej tych, których znałam z moich filmów. Nie powiem, ich ślady, takie duże gwiazdy, leżały na chodnikach w Alei Gwiazd. Nawet ich odbite na betonie dłonie i stopy były przy Chińskim Teatrze (no tak, dopiero pisałam wam, że lepiej by było, żeby Disney zrobił Disneyland w Azji). Ale to wszystko. W Beverly Hills, gdzie mieszkali aktorzy, ledwo było widać czubki ich domów, nawet z wysokiego autobusu, którym jechałam. Wszędzie były tylko krzaki i drzewa. Napis „Hollywood” widziałam zaledwie z daleka i to na moście między domami.

A domy ! Powiem wam coś: te, które widziałam w Brzegu Dolnym koło Wrocławia, gdzie mieszka moja babcia, były dużo ładniejsze. Przynajmniej wszystkie zbudowane były z cegieł, a nie z papieru, no – z drzewa.

W końcu miałam tego wszystkiego dosyć. Powiedziałam mamie, że wysiadamy, bierzemy taksówkę i wracamy do hotelu, do basenu. Mama, po dłuższym, bardzo podejrzanym namyśle powiedziała, że dobrze, ale autobus musi najpierw zaparkować. I rzeczywiście, zaraz zaparkował przy takim placu, gdzie wszystkie autobusy zatrzymywały się na lunch. Wybiegłam pierwsza, szukając taksówek. Mama powiedziała mi, że za placem na rogu jest postój. Śpiesząc się, stanęłam przy domu, na którym był napis: „American Girl”. Z ciekawości zaglądnęłam do środka i weszłam w końcu do Hollywood. Znalazłam to, czego szukałam... przepiękny, nieprawdziwy świat...

Wszędzie było różowo. Wszędzie pełno aktorek-lalek, ich fryzjerek, ich garderobianek, ich przepięknych sukienek. Każda miała swoje imię i swoją garderobę. Byłam w sklepie z aktorkami, które naprawdę istniały ...Pośród peruk i ich buczików, stały w ich osobistych pomieszczeniach książki o nich i filmy, w których występowały. Można było je dotknąć, ubrać, umalować, wybrać fryzurę dla ich fryzjerek. Potem nawet, zabrać ze sobą- swoją osobistą aktorkę.



Tego nie widziałam w Brzegu Dolnym. Wreszcie poczułam, że jestem w Hollywood. Biegałam od aktorki do aktorki. Dotykałam je, nawet całowałam. Tylko mama musiała często używać swojej karty kredytowej. Ale wiadomo, najlepsi z najlepszych mają swoją cenę.

To był mój hollywoodzki świat. Szkoda tylko, że nie istnieje on w rzeczywistości.

A może jeszcze nie istnieje? W końcu, jak mówi mama, jestem młodym pokoleniem, jestem nadzieją wszystkich, a szczególnie tych, którzy nadzieję zgubili na swojej długiej drodze życia, po której ja dopiero zaczynam stąpać. Jak po czerwonym dywanie w Hollywood.

Kocham Hollywood !!! Ale tylko mój. Nie mojej mamy i innych mam.

P S Moja wybrana przeze mnie american girl przyjechała ze mną aż do Hamburga. Na wszelki wypadek zamknęłam ją w szufladzie. Przecież Hamburg to nie Hollywood. Co do Brzegu Dolnego, to nie jestem jeszcze pewna. Może będzie kiedyś nowym Hollywood. W końcu, mieszka tam moja babcia:)

NAJPIĘKNIEJSZE MIEJSCE W POLSCE, MIEJSCE DO KTÓREGO WRACAM W MARZENIACH

Temat ostatnich warsztatów polonistycznych zainspirował uczniów klasy I gimnazjum do napisania wypracowania o najpiękniejszym miejscu w Polsce. Przedstawiamy fragmenty niektórych prac:

„.....moim najpiękniejszym miejscem w Polsce jest Lublin, w którym się urodziłem i do którego lubię wracać, aby spotykać się tam z moimi kolegami. Uwielbiam tam chodzić do Fantasy Parku, by pograć i pobawić się w nim z najlepszymi przyjaciółmi.“

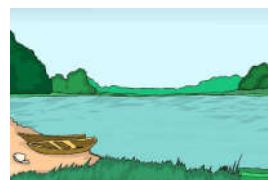
Sebastian



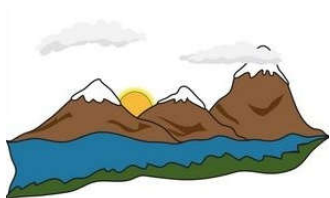
„ Olecko to najpiękniejsze dla mnie miejsce w Polsce. Tam mieszka moja cała rodzina, tam jeżdżę rowerem, wędruję po lesie, łowię ryby nad stawem, chodzę na koncerty i bawię się na placu zabaw z fajnymi kolegami. Co mi się jeszcze podoba, jest to, że tam każdy każdego zna. A jak nagle przyjdzie ktoś obcy, to zaraz przestaje być obcy, bo zawsze ktoś rozpocznie z nim rozmowę.... “

Damian

„Najpiękniejsze miejsce w Polsce, miejsce do którego wracam w marzeniach to Sominy. Sominy to taka wioska na Pomorzu, niedaleko Bytowa. Tam mieszka moja rodzina: dziadkowie, babcie, ciocie, wujkowie i kuzyni. W Sominach mają moi rodzice działkę, na której chcemy sobie wybudować dom. Nasza wioska leży nad Jeziorem Somińskim i tam jest naprawdę pięknie. Już teraz cieszę się, że niedługo tam pojadę!“



Tomek



„A dla mnie najpiękniejszym miejsce są polskie góry, obojętnie które. Uwielbiam wspinać się, jeździć po nich na nartach, podziwiać słońce, słuchać śpiewu ptaków i szumu lasów. Wszystkim, którzy szukają spokojnego miejsca lub relaksu, polecam to fascynujące miejsce, jakim są góry!“

Kuba

„..... a dla mnie takim miejscem jest Zakopane. Pojechałem tam kiedyś z moim księdzem na wycieczkę i bardzo mi się tam spodobało. Podczas wspinaczek często się zatrzymywałem, aby podziwiać widoki z gór. Raz weszliśmy po bardzo stromej drodze na górę z krzyżem na szczycie i właśnie z tego miejsca spoglądaliśmy na Zakopane. Było to najpiękniejsze, co w moim życiu widziałem!“

Kamil



„..... a dla mnie są takie dwa miejsca w Polsce: jedno to Morskie Oko, a drugie to Opole. Aby dostać się do Morskiego Oka trzeba długo wędrować piechotą albo pojechać bryczką. Tak też zrobiliśmy, to znaczy wybraliśmy bryczkę. Było to ciekawe przeżycie. Góral prowadzący bryczkę opowiadał nam śmieszne historie i żartował z nami.

W Opolu mieszka moja babcia, do której jeździmy na ferie. Jest tam zawsze miło i trudno potem rozstać się z tym miejscem, w którym nam tak dobrze jest...”

Paulina

LUDZIE

Na czarnym niebie świecące gwiazdy.
Na linii życia wszelkie rozjazdy.
Świat kolorowy lecz tak anonimowy,
a najgorsze sytuacje to nasze dekoracje,
wryte w sercu dedykacje.

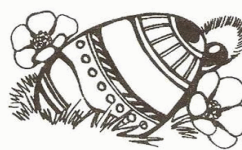
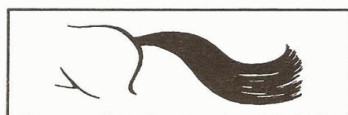
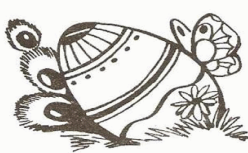
W to masz wierzyć, co ci powiedzą.
Potem do końca życia błędne decyzje cię śledzą.
Spacer po linie, tak można to nazwać,
a szczęście dalej próbujesz sobie na kartce nabazgrać.

Wierzmy, że pełnia szczęścia jest wtedy,
gdy zacierają się marzenia z rzeczywistością.
Oni nie pozwolą nam tak daleko zejść z naszą godnością.
Powoli kradną wszystko,
stajemy się kukiełkami.
Zostajemy sam na sam, jak alkoholik z butelkami.

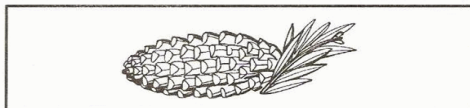
Ach ci ludzie, są tacy rozrzutni.
Pokazują swoje "ja" tylko w bezsensownej kłótni.
Udają miłych, są tacy schludni.
Nie próbuj ich zrozumieć, oni są za trudni



ROZSZYFRUJ LIST



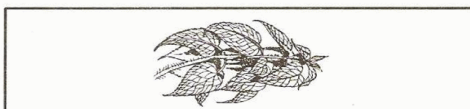
Dr□□a Wi□s□o!



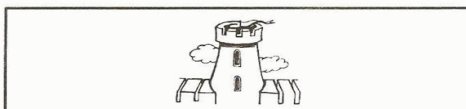
W□□□cy c□e□□my,



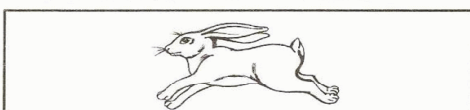
aż po□□, □asy i łą□□



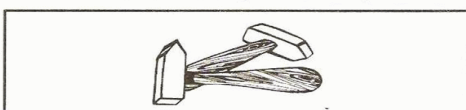
□□□yjes□ d□□□nem



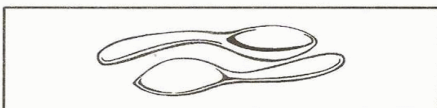
ś□□□ej tr□wy.



□wierzęt□ ma□□ □hęc



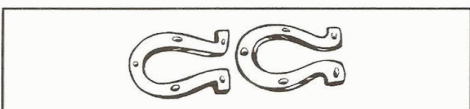
na □□□de lis□□□



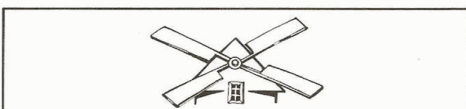
i □od□□□□.



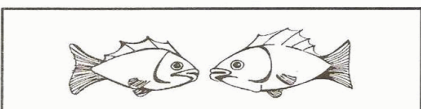
□□□ci chcą □□□ bawi□



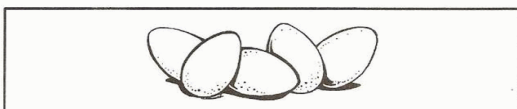
□□śró□ □□loro□□ch



k□□□tów i □□□wni□ów.



P□z□□□waj



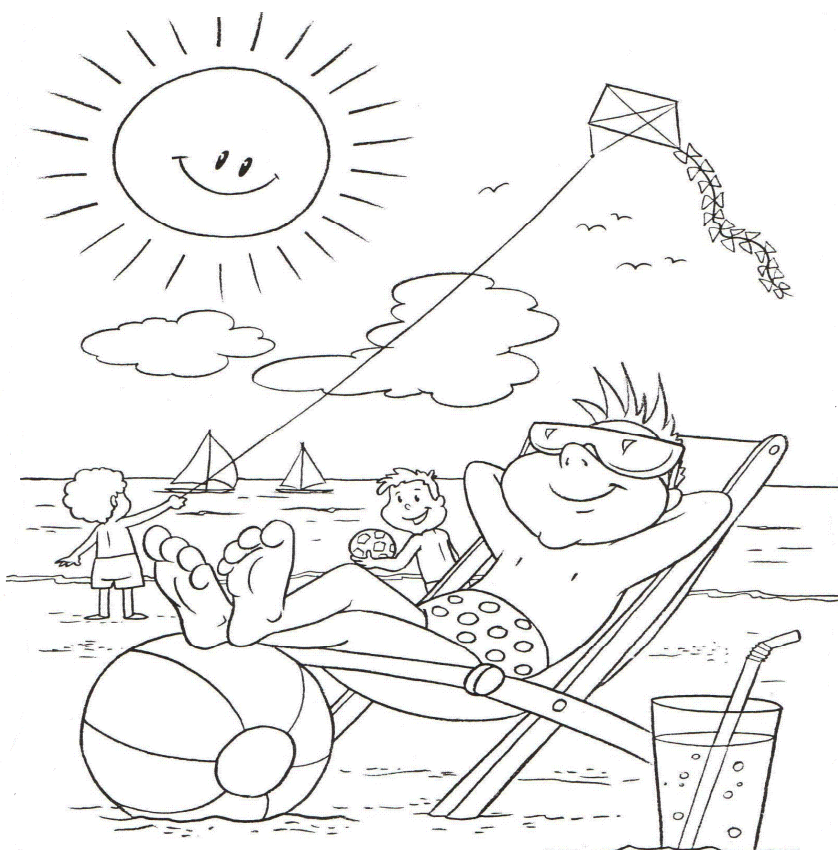
□□k na□prędzej – cze□□my!

ZNAJDŹ 10 RÓŻNIC



POKOLORUJ OBRAZKI

Na plaży



Pod namiotem

Murzynek

Składniki:

- 1 masło
- 2 szklanki cukru
- 1/2 szklanki wody
- 3 czubate łyżki kakao
- 2 szklanki mąki
- 4 jajka
- 2 łyżeczki proszku do pieczenia



Wykonanie:

Masło, cukier, wodę, kakao podgrzać do całkowitego rozpuszczenia i gotować przez ok. 8 min. (mieszając). Odląć 1/2 szklanki na polewę i poczekać aż wystygnie.

Następnie po całkowitym wystudzeniu wcześniej wykonanej masy, dodać mąkę, proszek do pieczenia oraz żółtka. Białka ubić w pianę i dodać do ciasta. Delikatnie wymieszać.

Ciasto przełożyć do wyłożonej papierem do pieczenia formy.

Piec w temperaturze 180° przez 45-50 min.

Po wyjęciu z piekarnika połączyć resztą czekolady.

„Tylko jedno może unicestwić marzenie – strach przed porażką” P. Coelho

Każdy człowiek ma jakieś marzenia. Nie każde z nich da się zrealizować, ale są też takie, które poprzez konsekwentne działanie i wytrwałą pracę są do osiągnięcia.



Jednak, gdy się pojawi wątpliwość, że się nie uda, często odchodzi się od pierwotnego zamierzenia. Nie każdy może zostać przecież mistrzem olimpijskim, czy gwiazdą muzyczną. Jednak ci, którzy to osiągnęli wierzyli często od samego początku w swój sukces.

W historii można znaleźć wiele przykładów odkryć, wypraw, zdobywania szczytów. Krzysztof Kolumb szukając drogi wodnej do Indii wierzył w sukces tej wyprawy. Swój entuzjazm potrafił też „przełać” na króla Hiszpanii, który tę wyprawę sfinansował. Ostatnim, bardzo głośnym przykładem pobicia rekordu był skok austriackiego skoczka spadochronowego Baumgartnera z wysokości wielu tysięcy metrów. Jego skok ze stratosfery poprzedzony był długimi przygotowaniem i treningami wysiłkowymi. Bogaty sponsor „Red Bull” umożliwił zaangażowanie wielu specjalistów w to przedsięwzięcie. Wszyscy oni głęboko wierzyli w sukces. Niepowodzenie byłoby katastrofalne w skutkach, gdyż relacja ze skoku pokazywana była „na żywo” w telewizji. Jeden przykład: na wysokości trzynastu tysięcy metrów woda zamienia się w gaz, tak samo krew. Nieszczelny kombinezon skoczka spowodowałby rozerwanie jego ciała.

Trzeba wiedzieć, że strach to naturalne objawienie obronne przed nieznanym. Było już dużo przykładów zwycięzców nad strachem. Każdy człowiek powinien stawiać przed sobą cele i za wszelką cenę za nimi dążyć.

CO CZUJE CZŁOWIEK, KIEDY ZNAJDZIE SIĘ W LABIRYNCIE? PROBLEMY LUDZI WE WSPÓŁCZESNYM ŚWIECIE.



Człowiek we współczesnym świecie zмага się z dużą ilością problemów. Są to często błahostki dla osoby stojącej obok, lecz dla danej osoby, może być to problem o dużych wymiarach.

Człowiek często okazuje się „słaby” w momencie, gdy jest zakłopotany, np. nie widzi wyjścia z sytuacji związanej np. z silnymi uczuciami. W pierwszej chwili uświadamiamy sobie, że naprawdę jesteśmy gotowi iść dla danej osoby przez ogień. Uważamy, że częste sytuacje

w związkach jak np. zdrada, nas obejdą, ponieważ jesteśmy przekonani co do uczuć drugiej osoby i ufamy jej. Lecz zdarza się tak, że druga osoba zaczyna nas zaniedbywać i jednak nas zdradza. Jest to pewien cios w serce. Po jakimś czasie, pytamy się sami, czy to nie my popełniliśmy błędu, wchodząc w ten związek, któremu i tak nie wróżono dobrze. Człowiek nie wie co robić, dalej walczyć i spróbować jeszcze raz? Czy poddać się?

Często takie sprawy doprowadzają do wykończenia psychicznego. Jeśli wtedy nie znajdziemy pomocy albo nie spróbujemy jakoś dać rady, to niestety część ludzi we współczesnym świecie wybiera okrutne wyjście: zakończenie własnego życia.

Pytanie dlaczego?

Bo byli słabi?

Bo myśleli, że to zakończy ich cierpienie?

Są to również aktualne powody, dla których człowiek kończy swój żywot, lecz tak naprawdę, jednym z najważniejszych to samotność i uczucie bezradności.

Na przekór wszystkim, samotność to jednak jedna z najgorszych spraw, które mogą spotkać człowieka. Można by to porównać do kwiatu: bez wody-więdnie, a potem umiera. Tak samo dzieje się z człowiekiem samotnym, który pogłębia się w ciemności coraz bardziej.

Ludzie często nie zdają sobie sprawy z tego, co naprawdę dzieje się z ludźmi bliskimi naszemu sercu. Myślą, że skoro się uśmiechają, to znaczy, że są szczęśliwi. Wcale tak nie musi być.

Dużym problemem XXI wieku jest właśnie ukrywanie uczuć przed innymi. Ale nie tylko to, bo przecież ludzie XXI wieku coraz częściej są słabi psychicznie. Przyczyną tego są często sytuacje bez wyjścia i labirynty życiowe.

Oczywiście, że jest nam trudno i naprawdę nie wiemy co robić, lecz nawet w najgorszej sytuacji powinniśmy mieć choć odrobinę nadziei na inne wyjście lub poprawę sytuacji.

Nieuleczalna choroba nie musi doprowadzać do totalnego załamania się psychicznego. Podobnie jest z ludźmi biorącymi narkotyki. Nie oznacza to, że ktoś nie ma żadnych szans na wyjście na prostą drogę. To właśnie silna wola i wiara w zwycięstwo czyni nas silnymi i odpornymi na przeciwności losu. Jednakże trzeba wtedy też umieć poprosić o pomoc, ale jest to sprawa, która zajmuje dopiero trzecie miejsce ważności.

Nieważne jest to, jakie problemy nas otaczają. Czy są to drobiazgi, czy naprawdę poważne sprawy. Powinniśmy sobie zdać sprawę, że zawsze jest jakieś wyjście z sytuacji.

Istotne, że się ma kogoś, kto nas otacza miłością i pomoże nam w tych najtrudniejszych chwilach, bo jak mawia stare przysłowie: **„nadzieja umiera ostatnia”**.

Abby

Karolina Bielecka mieszka sama w domku, który można by będąc w dobrym humorze nazwać willą, a w złym humorze, bądź z zazdrości, zaniedbanym i kiepsko urządzonym. Karolina już od dziecka lubiła wszystko, co nadawało pomieszczeniom i ogrodom duszę i styl i w swoim pierwszym domu, w którym mieszkała od zakończeniu studiów filologii angielskiej i dziennikarstwa, czyli od już albo może dopiero, trzech lat, mistrzowsko zastosowała swój talent, zamieniając pseudo-willę z małym ogródkiem w prawdziwe dzieło sztuki.



Dyplom z renomowanej uczelni, wykazujący świetne wyniki oraz umiejętności dziennikarskie, pomogły jej w prędkim i bezproblemowym znalezieniu dobrej i ciekawej pracy, która od poniedziałku do piątku pochłania prawie całą energię dziewczyny. Sobotnie popołudnia i wieczory jednak zawsze przeznacza na odpoczynek, czasem po prostu na kanapie przy filmie, czasem ze znajomymi gdzieś w mieście lub u kogoś w domu.

Karolina spędza czas wolny głównie z osobami pracującymi razem z nią. Wszyscy są młodzi, nie mają jeszcze własnych rodzin, mają podobne upodobania i problemy. Poznali się dopiero w pracy. Z wieloma osobami ze studiów straciła kontakt, ponieważ po rozdaniu dyplomów każdy poszedł swoją drogą. I choć Karolina naprawdę lubiła swoich nowych znajomych, z którymi stanowiła zgraną paczkę i cieszyła się, że znowu ich zobaczy, czy to w pracy, czy na weekend, to w melancholijne dni wróciwszy do domu, czuła, że czegoś jej brakuje. Gdy nie było bardzo źle, stwierdzała, że jest zmęczona i musi odczuwać brak snu. Lecz czasami, gdy ten brak był bardzo odczuwalny, co zdarzało się najczęściej, gdy coś nie układało się tak, jak powinno albo po prostu wymagania ją przerastały, pogrążała się w myślach. A jej myśli prędzej czy później zaczynały krążyć wokół Abby.

Abby King jest trochę od Karoliny starszą Angielką, która po ukończeniu studiów na tej samej uczelni, co Karolina, pozostała jeszcze za granicą. Pracowała jako prywatna nauczycielka angielskiego, uczyła w firmach, uczyła maturzystów i studentów, przygotowywała ich do egzaminów. Poznały się, gdy Karolinie na jednym z pierwszych egzaminów podwinęła się noga i ta, przestraszona perspektywą niezaliczenia roku, zobaczywszy na słupku ogłoszenie Abby, zadzwoniła do niej i poprosiła o pomoc. Tego dnia traktowały się jeszcze jak uczennica i nauczycielka.

Nie minęło jednak dużo czasu i relacje między nimi zaczęły się zmieniać. Otwartość Abby i bijąca od niej pozytywna energia sprawiały, że wiele osób ją lubiło, ona także bardzo lubiła ludzi, a Karolina, która była pomysłowa i dowcipna oraz szybko się uczyła, wydała jej się bardzo sympatyczna. Im dłużej się znały i im więcej o sobie wiedziały, tym bardziej widziały w sobie bratnie dusze. Z biegiem czasu zmieniły się ze znajomych w przyjaciółki.

Karolinie układało się świetnie, miała znakomite wyniki w nauce i nie musiała martwić się praktycznie niczym innym. Abby jednak miała coraz większe kłopoty z utrzymaniem się. A gdy podczas wakacji w Anglii poznała miłego Walijczyka coraz bardziej biła się z myślą powrotu do ojczyzny. Gdy sytuacja się nie poprawiała, w końcu

spakowała walizki i z ciężkim sercem, ale i nadzieją na nowe, lepsze życie, wyjechała. Było to dwa i pół roku temu.

Od tego czasu Karolina nie widziała przyjaciółki. Nie straciły jednak całkiem kontaktu. Od czasu do czasu przychodził sms, mail lub list z angielskim znaczkami, lecz w żaden sposób nie można tego porównać do tego, co było dawniej. Karolinie brakowało osoby, której mogła w pełni zaufać i która także zaufała jej, która może jej pomóc i dla której ona może stanowić wsparcie, kogoś, kto po prostu zawsze umie ją rozśmieszyć, pocieszyć. Krótko mówiąc: mimo wielu dobrych znajomych brakowało jej przyjaciółki. Tej, którą "straciła".

Gdy wróciła do domu po pracy, dostrzegła w skrzynce list. Tak, list, nie rachunek, a list zwykle oznaczał coś przyjemnego. Uśmiechnęła się, gdy zobaczyła na znaczku królową Elżbietę II. I ponieważ cierpliwość nie była jej najmocniejszą stroną, od razu otworzyła kopertę. Przeszła ogrodem na taras, rozginając kartki papieru zapisane charakterystycznym pismem Abby. Usiadła na drewnianej ławce i zaczęła czytać.

O ile na początku jeszcze się uśmiechała, to pod koniec pierwszej strony na twarzy Karoliny nie było już najmniejszego znaku wskazującego na szczęście.

List był bardzo smutny. Okazało się, że Anglia nie rozwiązała problemów Abby, jej życie nie układało się najlepiej. Agresywna natura wcześniej wspomnianego Walijczyka i strach Abby przed samotnością złapały ją w sidła, z których nie miała odwagi sama się wyplątać. Po stylu listu wyszkolone oko Karoliny zauważyło, że został napisany najprawdopodobniej pod wpływem emocji, poczucia bezsilności i ledwo słyszalnej chęci zmiany.

Gdy w ostatniej części listu Abby proponowała spotkanie na weekend w Anglii, Karolina bez namysłu zdecydowała, że pojedzie wesprzeć przyjaciółkę, która ją teraz potrzebuje bardziej, niż kiedykolwiek. Włączyła komputer i resztę popołudnia, i znaczną część wieczoru spędziła na szukaniu lotu oraz jakiegoś hoteliku, w którym mogłaby się zatrzymać na dwie noce. Gdy skończyła, wysłała sms'a do Abby. Znowu ją zobaczy. Po trzech latach.

Dzielące ją od tamtego dnia do dziś kilkanaście dni minęły szybko i tak obudziło ją piękne czerwcowe słońce w sobotni rano w Londynie. Z Abby umówiły się na lunch w jednej z licznych restauracyjek w centrum. Jeszcze przed spotkaniem, Karolina stwierdziła, że zwiedzi trochę Londyn i może wstąpi do jakiegoś antykwariatu. Prezent dla przyjaciółki, jedno z ich nielicznych zdjęć razem oprawione w srebrną ramkę i zapakowane w jasnozielony papier prezentowy, schowała do torebki i wyruszyła w miasto.

Na umówioną godzinę dotarła do restauracji, ze starą powieścią niezbyt znanego, żeby nie powiedzieć w ogóle nieznanego, angielskiego pisarza w ręku i zajęła stolik na dworze. Z każdą upływającą minutą była coraz bardziej zdenerwowana i jednocześnie podekscytowana ponownym zobaczeniem Abby. A gdy ta wyszła zza rogu budynku, Karolina nawet z odległości kilkuset metrów była w stanie zauważyć zmianę. Może z wyglądu jest pozornie taka sama, lecz ogromne zmiany zaszły w jej postawie. Już nie trzymała głowy wysoko, tak jak kiedyś, sprawiała wrażenie osoby starającej się wtopić się w tłum. Po pokonaniu dzielącego ich odcinka uniosła wzrok i zaniepokojona Karolina zobaczyła jeszcze więcej zmian. Brak uśmiechu, ani śladu dawnego optymizmu i odczuwalnej w promieniu kilku metrów od niej „pozytywnej energii”. W Karolinie zaczęły budzić się różne uczucia. Dominowało współczucie oraz niechęć do tych wszystkich okoliczności, które doprowadziły młodą kobietę do tak widocznej depresji. Ściskając ją na powitanie w głowie Karoliny dudniło pytanie: jak uratować przyjaciółkę, jak odzyskać wspaniałą, wesołą Abby, którą przerosły życiowe problemy?

KONIEC CZĘŚCI PIERWSZEJ

Rok 2013 rokiem Juliana Tuwima

W tym roku obchodzimy sześćdziesiątą rocznicę śmierci Juliana Tuwima oraz setną rocznicę jego debiutu poetyckiego w *"Kurierze Warszawskim"* wierszem *"Prośba"*. Ten jubileusz był okazją do nazwania 2013 roku imieniem tego wielkiego poety.



Twórczość Tuwima cechuje ogromna różnorodność; bawi nas i uczy zarazem, dlatego też po jego poezję chętnie sięgają dzieci, jak i dorośli czytelnicy. Wszyscy przecież dobrze znamy wiersze takie jak: *"Lokomotywa"*, *"Prasie radio"* czy *"Kwiaty Polskie"*. Julian Tuwim, oprócz poezji cechującej się kulturą słowa, pisywał również wiersze językiem potocznym, jak np. *"Do prostego człowieka"*.

O Tuwimie

Urodził się 13 września 1894 roku w Łodzi, a zmarł 27 grudnia 1953 roku w Zakopanem. Polski poeta żydowskiego pochodzenia, autor wielu skeczy, tekstów piosenek, librett operetkowych. Jeden z założycieli grupy *"Skamander"*, zrzeszającej poetów oraz kabaretu *"Pod Pikadorem"*. Współpracował z tygodnikiem *"Wiadomości Literackie"*. Był też redaktorem *"Cyrulika Warszawskiego"*, pracował także w biurze prasowym Naczelnego Wodza Marszałka Józefa Piłsudskiego. W młodości inspirował się twórczością Leopolda Staffa. Był członkiem i założycielem Związku Artystów i Kompozytorów Polskich (ZAiKS).

Tuwim to osobowość wielowymiarowa i bardzo uzdolniona, gdyż oprócz twórczości poetyckiej i działalności artystycznej, zajmował się tłumaczeniami literatury z języków: niemieckiego, rosyjskiego, łacińskiego oraz francuskiego.

Przez kilka lat (1939- 1946) żył na obczyźnie, gdzie wyemigrował wraz z innymi poetami. Mieszkał między innymi we Francji, Brazylii i Stanach Zjednoczonych. Po powrocie do Polski podjął pracę jako kierownik artystyczny Teatru Nowego (1947-1950).

Julian Tuwim został uhonorowany wieloma odznaczeniami i nagrodami: Orderem Sztandaru Pracy I klasy (1949), Złotym Wawrzynem Akademickim (1935), Nagrodą Literacką miasta Łodzi- dwukrotnie (1928, 1949), Nagrodą Polskiego PEN Clubu (1935), Doktoratem Honoris Causa Uniwersytetu Łódzkiego (1949), Nagrodą Państwową I stopnia (1952).

POWSTANIE STYCZNIOWE

Po przegranej przez Rosję wojnie krymskiej, Polacy zobaczyli słabość swego zaborcy. Wzmocniło to tendencje niepodległościowe wśród młodego pokolenia Polaków, niepamiętającego już tragedii Powstania Listopadowego. Wpływ na rozbudzenie nadziei niepodległościowych miała niewątpliwie tzw. „odwilż posewastopolska”, czyli reformy przeprowadzone przez cara Aleksandra II. Po 1856



roku załagodzono cenzurę, pojawiła się możliwość legalizacji niektórych polskich organizacji, wprowadzono także amnestię dla więźniów politycznych. W Królestwie Polskim ponownie wprowadzono Radę Stanu z Aleksandrem Wielkopolskim na czele. Jednak zdawano sobie sprawę, że reformy nie mogą pójść zbyt daleko, czego wyraz dał sam car podczas wizyty w Warszawie w 1856 roku.

W Królestwie Polskim istniały w tym czasie dwie główne koncepcje polityczne. Z jednej strony były to poglądy umiarkowane, przewidujące początkowo reformy, a dopiero później ewentualną walkę o wolność. Z drugiej strony natomiast pojawiły się tendencje radykalne, propagujące ogólnonarodowe powstanie. Głównymi przedstawicielami tego nurtu byli Ludwik Mierosławski, Zygmunt Sierakowski i Jarosław Dąbrowski.

Od roku 1860 sytuacja w Królestwie zaczynała być coraz bardziej napięta. Pojawiały się liczne manifestacje o wydźwięku niepodległościowym i antyrosyjskim. Brutalne rozbijanie protestów przez Rosjan spowodowało jeszcze większe zradyzowanie nastrojów społeczeństwa. Bezpośrednim powodem wybuchu Powstania Styczniowego była tzw. branka, czyli przymusowy pobór do carskiego wojska (chciano powołać do wojska działaczy opozycyjnych). W związku z tym utworzono Tymczasowy Rząd Narodowy, który wybrał Ludwika Mierosławskiego na dyktatora. 22 I 1863 roku TRN wydał manifest, w którym wzywał Polaków do walki z caratem. Symbolem powstańców było godło symbolizujące Orła, Pogoń i Archanioła, czyli herby Polski, Litwy i Ukrainy.

Początek Powstania Styczniowego był sukcesem Polaków, którzy zaskoczyli Rosjan. Ci, ukryci w większych miastach oddali prowincję powstańcom. Walki prowadzone były w sposób podjazdowy, wojna miała charakter partyzancki. Duże sukcesy w walce z Rosjanami odnosił na ziemi kieleckiej Marian Langiewicz. Jednak już w lutym miało miejsce wydarzenie dla powstańców bardzo niekorzystne. W Petersburgu podpisano konwencję Alvenslebena, przewidującą współpracę prusko-rosyjską przy zwalczaniu powstańców. W tym czasie wojska powstańcze ze zmiennym szczęściem toczyły zażarte walki z oddziałami rosyjskimi.

W październiku dowódca wojskowy Romuald Traugutt został dyktatorem powstania. Zreorganizował on władze powstańcze i oddziały zbrojne. Jednak ta próba ratowania powstania nie

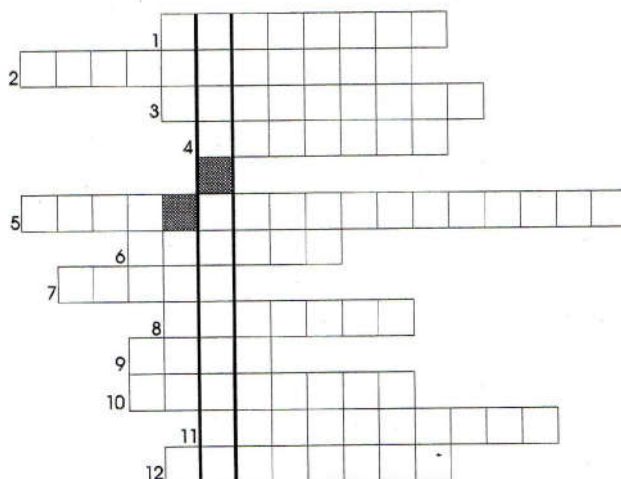
miała już szans powodzenia. Walki prowadzone były na coraz mniejszą skalę, a coraz liczniejsze wojska rosyjskie skutecznie rozбивały oddziały powstańcze.

W marcu 1864 roku car Aleksander II wydał ukaz (dekret) o uwłaszczeniu. Miało to odciągnąć chłopów od popierania powstańców. Z drugiej strony zamierzano przez to ukarać szlachtę biorącą udział w Powstaniu Styczniowym (miano odebrać im ziemię i przekazać w ręce chłopów). Działania te odniosły pewien skutek, a siły powstańców stawały się coraz słabsze. Jednym z ostatnich aktów powstania było stracenie Traugutta w Cytadeli 5 VIII 1864 roku. Od kwietnia tego roku dyktatorem powstania był Aleksander Wyszkowski. Jednak pod koniec 1864 roku powstanie ostatecznie upadło.

Jak tylko Powstanie Styczniowe zostało stłumione, Rosjanie rozpoczęli represje. Wiele tysięcy Polaków zostało zesłanych na Syberię, skąd nigdy już nie wrócili. Zniesiono autonomię Królestwa i uczyniono z niego zwykłą prowincję Rosji. Przybrał na sile także proces rusyfikacji. Skonfiskowano wiele majątków szlacheckich, by ukarać szlachtę biorącą czynny udział w powstaniu. Powstanie Styczniowe zakończyło się klęską, jednak pomimo tego i represji wobec Polaków, zaborcom nie udało się złamać w narodzie ducha oporu, czego skutkiem było odzyskanie niepodległości po I wojnie światowej.

KRÓLESTWO POLSKIE W DOBIE POWSTANIA STYCZNIOWEGO

1. Dyktator w końcowej fazie Powstania Styczniowego.
2. Forma ruchu oporu polegająca na atakowaniu z ukrycia.
3. Polak, kapitan armii rosyjskiej, jeden z przywódców Czerwonych, później dowódca Komuny Paryskiej.
4. Zwolnienie ze służby.
5. Nazwa Królestwa Polskiego po Powstaniu Styczniowym.
6. Przymusowy pobór do wojska.
7. Miejsce zsyłki polskich patriotów na północy Rosji.
8. W tej miejscowości powieszono Stanisława Brzuskę.
9. Wielki ośrodek przemysłu włókienniczego na ziemiach polskich.
10. Malarz, namalował cykl poświęcony powstaniu 1863 r., np. "Polonia".
11. Tak nazywano litewskiego gubernatora Michała Murawiewa.
12. Twierdza warszawska, miejsce straceń, m.in. Romualda Traugutta.



Truskawkowe kolczyki

Z modeliny można zrobić wiele pięknych rzeczy: figurki, świeczniki, ozdobne doniczki, obrazki...ale my pokażemy Wam, że także z tej masy samoutwardzalnej powstaje piękna biżuteria:)

SKŁADNIKI:

Do stworzenia truskawkowych kolczyków potrzebujemy:

1.



-bigle

2.

-haczyki



3.



-masa termoutwardzalna (modelina)

WYKONANIE:

1. Modelinę mocno rozcieramy, wałkujemy i gnieciemy.
 2. Gdy mamy już miękką kulkę układamy ją w kształt wybranego wzoru.
 3. Dorabiamy potrzebne fragmenty (np. liście, łuski "kropeczki")
 4. Następnie wszystko co stworzyliśmy łączymy ze sobą.
 5. UWAGA! niektóre fragmenty na modelinie możemy rysować wykałaczką
 6. Bierzymy haczyk do ręki i wciskamy go do końca figurki.
 7. Wkładamy do piekarnika i ustawiamy na 100°C (na opakowaniu każdej modeliny jest napisane w jakiej temperaturze należy ją piec w piekarniku, zwykle od 10 do 15 minut).
 8. Wyciągamy ostrożnie kolczyki i czekamy aż do ostygnięcia.
 9. Na chłodne haczyki wkładamy bigle.
 10. W miejscu bigla zaciskamy koniec haczyka (by bigiel nie wypadł).
- Kolczyki gotowe:)



ORIGAMI- to pochodząca z Chin sztuka składania papieru, która została znacznie rozwinięta w Japonii. Reguły są następujące: punktem wyjścia ma być tylko kwadratowa kartka papieru, której nie wolno ciąć, kleić i dodatkowo ozdabiać i z której poprzez zginanie tworzone są przestrzenne figury.
W czerwcowym numerze spróbujcie ułożyć lwa:)

